

Dariusz Łukaszewski

## Recenzja książki *Ritorni. Powroty. Вертяня. Antologia poezji łemkowskiej*

Wybór, przekład i posłowie: Silvia Bruni.

Fotografie: Simona Ottolenghi, Roberto Gabriele.

Autorzy: Olena Duć-Fajfer, Władysław Graban, Petro Murianka, Paweł Stefanowski, Stefania Trochanowska.

Wydawnictwo: Austeria, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2022, 130 s.



Niewiele wiemy o Łemkach. A przecież to jeszcze jeden fascynujący mikroświat. Konkretna kraina. Konkretni ludzie. Konkretny język. Jeszcze jedno minicentrum świata. Z własną historią. Własnymi marzeniami. Fascynującym genotypem. Oryginalną kulturą, która ocaliła naród. Na szczęście również krakowska Austeria dba o najmniejsze

tropy. Przerzuca mosty, te widzialne i te niewidzialne. Upomina się o pozornie niszowe zjawiska. Zwraca uwagę na świat różnorodny, spragniony spotkań, rozmów, a także powrotów, duchowych i rzeczywistych. Właśnie ukazała się fascynująca antologia poezji łemkowskiej. Po polsku. Włosku. Łemkowsku. Znakomici autorzy. Wrażliwa tłumaczka. Zaskakujące fotografie. Mądre słowo wstępne Oleny Duć-Fajfer. Mądre posłowie Silvii Bruni. A jeszcze dyskretnie obecny Wojciech Ornat, wydawca nietuzinkowy, z iście archeologicznym zacięciem do przywracania ojczyzn najmniejszych i niemal zapomnianych duchowości.

Silvia Bruni, w istotnym szkicu zatytułowanym *Humanitas*, słowie kluczu zaczerpniętym z pomieszczonego w antologii wiersza, odkrywa przed nami morfologię łemkowskiej poezji: pozornie uproszczony język, brak interpunkcji, predylekcja do wyliczeń, dostojny, medytacyjny ton, daleko posunięta personifikacja dookólnego świata. To ciekawe ustalenia. Równie ciekawe są jednak językowe konteksty, świeża wyobraźnia, wrażliwość na przyrodę, porozbijany los, poczucie krzywdy rozpisane na wiele głosów i wiele okoliczności, zdecydowana lokalność, która niespodziewanie nabiera głębi uniwersalnej, adresowanej do wszystkich wygnańców, przepędzanych, wyrzucanych z rodzinnych siedlisk, bez najmniejszego znaczenia, pod jaką szerokością geograficzną przyszło im rozpoczynać nowy los. Każdy detal tej poezji, każdy wstrząsający wers, tak rzadko uśmiechnięty, tak często zatroskany o zmarłych i sponiewieranych żyjących, uzupełnia katalog spraw fundamentalnych i nie pozwala zszargać wielewiekowych doświadczeń, nie zgadza się na tryumf zapomnienia. To poezja i doświadczenie na wskroś etyczne. Z pełną, wyostrzoną świadomością, że od tych zapisków zależy los wspólnoty, na którą wiele razy wydano surowy wyrok. Czytam i podziwiam. Wzorowa konsekwencja. Genialna oszczędność. Odważne sięgnięcie do źródła. Słowo przeciwko fatum. Słowo przeciwko bestialstwu. Słowo uważne i skoncentrowane. Słowo misyjne. Odnowicielskie. Igrające z wyrokami historii, ale nie łobuzerskie, nie nonszalanckie, przeciwnie, przemyślane i stoickie, skromne, cierpliwe. Słowo chleb codzienny. Słowo metafizyczne, powzięte ze słów dawno zadanych, wypowiedzianych, wykrzyczanych, przemycanych w duchowym depozycie. Ojczyzna to sacrum, sacrum bezwzględne, bezwarunkowe. Obczyzna to profanum, kaleki, niegościnnie los. Los ofiary, która jednak nie przepada i głosem upartym wabi czas zaprzeszły, na przekór siarce i kolejnym hekatombom. Jest to także poezja wierna. Poezja, której struktura wewnętrzna zachowuje stan pierwszy, archaiczną wręcz czystość, osobiste przywołanie do długiego trwania. Bez kompromisów. Bez odwołania. Posłuchajmy:

mój dom podparto kołkiem  
strzechę  
nie już strzechy  
nie ma też okien i kwiatów  
tylko ciepłe szczekanie psa  
pozostało  
ktoś je powiesił na sośnie  
mój dom podparto kołkiem

strze...  
nie ma już strzechy  
nie ma też sosny  
kołkiem podparto  
ciepłe szczekanie  
psa  
Mój dom podparto kołkiem  
(Władysław Graban)

I jeszcze jedno konfesyjne, intymne, ale także zbawienne olśnienie, bardzo potrzebne matowiejącemu, samotniejącemu światu:

w poprzek  
to inaczej  
niż wzdłuż  
miara czasu  
nicowaniu służy  
wzgórek za wzgórkim  
prosto w słońce  
nieme twarze  
nijaczej  
w śladach cudzych  
(Olena Duć-Fajfer)

Sięgajmy po łemkowską poezję. Detalicznie opisuje los rozproszonego narodu, ale również przepowiada los innym narodom, niebezpiecznie, na próżno, hedonistycznie zadowolonym z obfitych, spokojnych dni. Pisane nam już tylko nicowanie. Nic więcej. Wcześniej czy później. Nie ma to większego znaczenia. Narody dotkliwie wydane na pastwę losu, przekreślane tylekroć przez rozszalałe i prostackie nacjonalizmy, dobrze o tym wiedzą, pozbywają się natarczywych złudzeń. Łemkowskie głosy są jak proroctwa, są także wspólnotowym epitafium. Pominąć tę arcyciekawą obecność to nic nie zrozumieć z pogmatwanej historii. To zlekceważyć zbawienną moc kultury, odrzucić szczerą estetykę wypracowaną przez tyle pokoleń, to obsmiać Słowo, które przecież było pierwsze, także wówczas, gdy zbiegały się zewsząd ambicje samozwańczych kondotierów. Niewiele wiedząc o Łemkach, tak wiele im zawdzięczamy. Czerpiemy ze skarbcza, nad którym pochylamy się zbyt rzadko. Jeszcze jedna, niesprawiedliwa dysproporcja.